

Nauczyciele strajkują a rodzice pytają: co dalej z dziećmi?

Napisano dnia: 2019-04-08 14:23:50



Wczorajsze negocjacje na linii rząd-oświatowa strona społeczna przyniosły porozumienie z największym związkiem zawodowym, czyli NSZZ Solidarność, odrzuciło je jednak ZNP i FZZ.

Według Ministerstwa Edukacji Narodowej, dzisiaj do strajku przystąpiło 48,5% szkół. W tym również i tych w powiecie zgorzeleckim.

O żądaniach nauczycieli, groźbie ogólnopolskiego strajku i rzekomym politycznym podłożu protestu organizacji związkowych kojarzonych z lewicą czy KOD-em, mówiło się już od tygodni. Do ostatniej chwili rodzice uczniów liczyli jednak na to, że porozumienie zostanie osiągnięte.

Niestety, pomimo tego, że rząd podjął rozmowy proponując daleko idące rozwiązania problemu pracowników polskiej oświaty, w tym przede wszystkim finansowe, część środowisk nauczycielskich zdecydowanie je odrzuciła jako niezadawalające.

W sieci już od pierwszej chwili pojawienia się tematu strajku zaobserwować można było zażarte dyskusje. Ich temperaturę z zdecydowanie podniosła groźba rzucona przez lidera ZNP, Sławomira Broniarza:

„Strajk to nie wszystko. Mamy w ręku potężny oręż jakim jest promocja uczniów. Jeśli go wykorzystamy to edukacji grozi kompletny kataklizm”.

Za swoje słowa później przeprosił rodziców uczniów, jednak jak to zwykle bywa, raz wypowiedziane słowa pozostają w świadomości tych najbardziej zainteresowanych. I teraz głośno pytają, co dalej z edukacją ich dzieci?

Polacy, komentujący spór nauczycieli z rządem, zdecydowanie podzielili się w opiniach. Jedni uważają, że żądania kadry oświatowej są niczym innym jak bezzasadnymi, wygórowanymi roszczeniami tej konkretnej grupy zawodowej. Że protest ma wyłącznie podłoże polityczne i żadne rozwiązanie nie byłoby przyjęte przez ZNP, bo tak naprawdę jego liderom nie chodzi o pieniądze a o wywołanie kryzysu w oświacie, co z kolei wpłynie na społeczną ocenę pracy rządu.

Że nauczyciele pracują po 20 godzin w tygodniu, mają do dyspozycji możliwość wybrania aż jednego roku płatnego urlopu dla poratowania zdrowia, przerwę wakacyjną, ferie itp. i że chroni ich karta nauczyciela.

Pytają przy tym, czy lepiej zarabiający nauczyciel automatycznie stanie się bardziej zaangażowanym w pracę z dziećmi i młodzieżą? Przy okazji nie zostawiając suchej nitki na poziomie kształcenia młodzieży.

I na czym właściwie polega misja nauczyciela, skoro ponad dobro młodzieży stawiają własne dochody?

Inni, w tym w większości nauczyciele (choć i tutaj są wyjątki), uważają, że praca nauczyciela

powinna być lepiej opłacana a dotychczasowe wynagrodzenia są niewspółmierne do wysiłku włożonego w edukację młodzieży.

A jaka jest Wasza opinia?